

Contents :

- | | | |
|---|--------------|------|
| 1. Numismatic Puzzles From Elblag
(Speech made on 9 th March 2002 at
special session held on the occasion
of 50 th issue of GZN) | J.Dutkowski | p.3 |
| 2. Numismatists And Collectors | | |
| 3. Of Medals From Elblag | M.Gizińska | p.12 |
| 4. Publishing News | J.Tylicki | p.23 |
| 5. Letters | | p.26 |
| 6. 10 th Russian Numismatic
Conference In Pskov | Z.Bartkowiak | p.29 |

Summary in English:

The opening article is the speech made on 9th March 2002 at the special, anniversary session held on the occasion of 50th issue of GZN. J.Dutkowski writes in very interesting and professional way about Elblag mint. He describes very carefully several numismatic rare coins from Elblag and some interesting counterfeits.

In the following article M.Gizińska presents some collectors of medals and numismatists from Elblag from 18th and 19th century.

In this issue of GZN publishing news from numismatic book-market are presented by J.Tylicki with his professional opinion as well.

The 10th Russian Numismatic Conference took place in April in Pskov. This conference was organised by State Historical Museum in Moscow and State Museum Of History And Art in Pskov. Z.Bartkowiak gives in this article brief and true account on this conference as an eyewitness and part taker.

Translated by KARO

ISSN 1505 - 1390

Polskie Towarzystwo Numizmatyczne
Oddział w Gdańsku



Żeton wybity w mennicy z okazji wydania 50 nr GZN

Gdańskie Zeszyty Numizmatyczne NR 51

W numerze m.in. :

- Elbląskie zagadki numizmatyczne
- Elbląscy kolekcjonerzy monet i medali z przełomu XVIII i XIX w.

GDAŃSKIE ZESZYTY NUMIZMATYCZNE

Pismo ukazuje się od 1988 roku

Redaguje :

Aleksander M. Kuźmin



Zdjęcia :

Paweł Bohdanowicz



Wydawca :

Polskie Towarzystwo Numizmatyczne
Oddział w Gdańsku

Adres wydawcy :

80-958 Gdańsk ul. Mariacka 25/26
tel. (0 58) 301 50 32

Adres redakcji :

81 - 601 Gdynia ul. Apollina 38
tel (0 58) 621 43 67

Gdańskie Zeszyty Numizmatyczne są rozprowadzane wewnątrz Towarzystwa przez Oddział w Gdańsku. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń. Za treść artykułów odpowiedzialni są autorzy.

Polskie Towarzystwo Numizmatyczne
Oddział w Gdańsku



Gdańskie Zeszyty Numizmatyczne



NR 51

GDYNIA czerwiec 2002 r.

W NUMERZE :

- | | | |
|---|----------------|-------|
| 1. ELBLĄSKIE ZAGADKI, CZYLI W NUMIZMATYCE
NIE MA NIC PEWNEGO | J. Dutkowski | s. 3 |
| 2. ELBLĄSCY KOLEKCJNERZY MONET I MEDALI
Z PRZEŁOMU XVIII I XIX WIEKU | M. Gizińska | s. 12 |
| 3. NOWOŚCI WYDAWNICZE | J. Tylicki | s. 23 |
| 4. List do redakcji | | s. 26 |
| 5. X WSZECHROSYJSKA KONFERENCJA
NUMIZMATYCZNA W PSKOWIE | Zb. Bartkowiak | s. 29 |

ELBLĄSKIE ZAGADKI, CZYLI W NUMIZMATYCE NIE MA NIC PEWNEGO

(referat wygłoszony w dniu 9 marca na sesji zorganizowanej z okazji wydania 50 numeru GZN)

Mennictwo Elbląskie nie doczekało się zbyt wielu opracowań, a cała nasza wiedza o monecie elbląskiej opiera się praktycznie na opisie kilku kolekcji. F. A. Vossberg opracowując Elbląg w swoim cyklu mennictwo miast Prus Królewskich, zbadał kilka dostępnych zbiorów, wiele zresztą z opisywanych monet posiadał w kolekcji własnej. Opracowany przez niego katalog w 1841 roku do dzisiaj zachował swoją aktualność. Współczesne katalogi i opracowania odwołują się po uwzględnieniu Vossberga do dwu kolekcji: Czapskiego i zbioru Malborskiego. Po obu pozostały znakomicie opracowane katalogi, przy czym zbiór malborski zaginął a kolekcja Czapskiego, znajdująca się w Krakowie, jest dostępna do badań.

Poza tymi dwoma zbiorami, liczni autorzy sięgają jeszcze do kilku katalogów aukcyjnych, na których licytowano zbiory Chełmińskiego, Kubickiego, Frankiewicza, czy Chomińskiego. Podstawową wadą tych katalogów jest stosunkowo skromna baza

ilustracyjna. To sprawia, że prawdziwy wygląd wielu monet elbląskich nie jest znany.

Omawiając skrótowo podstawową bazę źródłową, warto zwrócić uwagę na niezwykłą rzadkość monet elbląskich. Poza kilkoma rodzajami monet jak: denary, szelągi, grosze i trojaki Zygmunta Starego, szelągi, półtoraki Gustawa Adolfa czy niektóre szelągi Michała i Augusta III, reszta monet jest trudna lub niezwykle trudna do zdobycia. Wysokiej klasy zbieracz, przy pewnym wysiłku, może też zdobyć jeszcze niektóre trojaki Karola Gustawa, orty Karola X, dwugrosze Jana Kazimierza czy trojaki Augusta III. Natomiast cała pozostała, liczna typologicznie i odmianowo, rzesza monet, jest niezwykle trudna do zdobycia. Rzadkość tych monet jest szczególnie widoczna przy analizie zawartości różnych kolekcji muzealnych i wystawianych na aukcjach. Za wyjątkiem zbioru Czapskiego i specjalistycznego zbioru malborskiego, monety elbląskie, poza wymienionymi wcześniej monetami, pojawiają się w śladowej ilości. Oto kilka przykładów - szóstaki Zygmunta I bite w 1535 i 1536 roku, a znane z kilku odmian, znajdziemy po jednym u Frankiewicza i Kubickiego, Chomiński miał tylko rok 1535, zaś Chełmiński żadnego. Talary Władysława IV i Jana Kazimierza notują wszystkie duże zbiory, ale już **odbicia talarów**, będące obiegową emisją w czasach Jana Kazimierza, znajdziemy tylko u Kubickiego.

Z kolei orty elbląskie Jana Kazimierza charakteryzujące się różnorodnością stempli, odmian i roczników, nie znajdują już tak intensywnego odniesienia w kolekcjach. Orta Chełmiński nie posiadał żadnego, Frankiewicz miał tylko dwa: z 1662 roku i klipę z datą 1651. Chomiński posiadał je z lat 1660, 1661, 1662, najwięcej ich było u, Kubickiego, ale też tylko w pojedynczych odmianach z lat

1651, 1660, 1661 (2 odmiany), 1662, 1663, 1666. Jak jest to nieznaczną ilość monet w kolekcjach niech świadczy fakt, rocznik 1651 ma 12 odmian? Wymienione kolekcje, a są to przecież ogromne kolekcje talarów Michała Korybuta nie notują. Tymfy i Orty z 1763 roku znane w kilku wariantach stempla - odbić w czystym srebrze, złocie także jako klipy w zbiorach notowane są już sporadycznie. I tak Kubicki i Frankiewicz mieli po trzy podstawowe odmiany, Chomiński miał tymfa i orta oraz próbę w czystym srebrze, Chełmiński nie miał np. już żadnego, a z emisji elbląskich Augusta III miał tylko szóstaka z 1762 roku oraz trojaka w czystym srebrze..

Jeszcze skromniej wyglądają licytacje po II wojnie światowej. Największe kolekcje numizmatyczne wystawiane tak w Polsce jak i zagranicą w tym zbiory tak wartościowe jak Herstała, Nagórki, Sawickiego, Brandta, Kozinkowskiego, czy Korolkiewicza przynoszą jeszcze skromniejszy wybór monet elbląskich, niż te dawne. Herstał nie miał żadnej elbląskiej monety, Nagórka kilka drobnych, w tym próbę szeląga w czystym srebrze z 1761 roku i szóstaka z 1762 roku, Sawicki miał kilkanaście pospolitych monet elbląskich oraz talara z 1635 roku i VI z 1762 roku. Żaden z nich nie posiadał np. orta. Brandt posiadał talara z 1651 roku, orta z 1763 roku i dwa tymfy oraz kilka szóstaków Augusta III (w tym także bicia w czystym srebrze). Korolkiewicz miał - zakupione głównie z kolekcji Brandta szóstaki, orta i tymfa Augusta III. Jako jeden z nielicznych miał talary Władysława IV i Jana Kazimierza, a ponadto klipy: talara i orta Jana Kazimierza. Natomiast ze zwykłych ortów miał tylko dwa roczniki 1660 i 1667. Warto jeszcze przywołać, współczesne zbiory, tematyczne poświęcone Elblągowi. Są to kolekcje Otta

Kozinkowskiego i Hansa Pfau, a także specjalistyczny zbiór ortów polskich Zbigniewa Bogdanowicza.

Kozinkowski notuje z rzadszych monet orty Jana Kazimierza z lat 1661(2) i 1662 oraz tymfa z 1763 roku. Bogdanowicz w zbiorze ortów miał z Elbląga roczniki 1660, 1661(2), 1662, 1667. Największy obecnie zbiór Hansa Pfau zawiera: szóstaka Zygmunta I z 1635 roku, talary Władysława IV i Jana Kazimierza, klipę dwutalarową z 1651, oraz orty z lat 1651, 1660, 1661(2x), 1662, 1665 (2), 1666 (3), ponadto orta z 1763 roku oraz dwa tymfy z 1763 roku (w tym odbicie w czystym srebrze). A co zadziwiające zbiór ten zawiera dwie sztuki złote - dukata z 1658 roku i szóstaka w złocie z datą 1762 roku. Warto dodać, że z wymienionych kolekcji jedynie Czapski i Malbork miały okazy bite w złocie, wśród pozostałych, wymienionych a artykuły zbiorów, jeszcze tylko Chomiński miał szóstaka z 1763 roku odbitego w złocie. Oczywiście przeglądając setki katalogów aukcyjnych, na jakich pojawiały się przez ponad 250 lat monety elbląskie, można natrafić na te znane tylko z literatury okazy. Jednak rzadko, któremu zbieraczowi udało się zgromadzić w jednym zbiorze kilkadziesiąt monet elbląskich. Nierzadko zaś, w wielkich kolekcjach monet polskich czy w zbiorach specjalistycznych Elbląg jest reprezentowany przez pojedyncze monety.

Tak pokrótce zasygnalizowaliśmy olbrzymią rzadkość monet elbląskich, nic zatem dziwnego, że zagubione po wielkich kolekcjach okazy, nie posiadające swojej wizualnej wizytówki, nie są znane szerokim rzeszom miłośników numizmatyki. Natrafienie na oryginalne zdjęcia rzadkich monet elbląskich jest równie trudne, co zdobycie samych monet. Nic, zatem dziwnego, że wokół monet elbląskich narosło sporo zagadek, wątpliwości i błędów. Kilka z nich warto

sprostować. Jednym z najważniejszych jest wyrzucenie z literatury nieistniejących monet. I tutaj mamy do czynienia z kilkoma zagadnieniami, pierwszym są błędnie opisane monety, drugim ewidentne zmyślenia a kolejnymi fałszerstwa lub wady stempli, które wykreowały kolejne typy a nawet odmiany. O monetach elbląskich pisano rzadko, choć stosunkowo dawno, bo już w .wieku XVII. Pierwsze, choć niezwykle uproszczone rysunki przypuszczalnego wyglądu monet elbląskich znajdujemy w dziele Adama Berga wydanym w 1597. Na stronie 32 umieszczono, niezwykle uproszczone – schematyczne wzory monet elbląskich. Jednoznacznie wygląd ich pozwala nam zidentyfikować brakteaty Kazimierza Jagiellończyka oraz denary Zygmunta Starego. Jednak o ile szelagi według Berga posiadają na awersie Orła na rewersie tarczę, to już grosze i trojaki mają całkowicie niewłaściwy wygląd. Berg sugeruje, iż na groszach znajduje się portret króla, a na trojakach w miejscu napisu Orzeł Pruski, a nad tarczą, równie fałszywa data 1533. Co wskazuje, że Berg monet elbląskich nie widział i wzorował się na monetach gdańskich i pruskich. Na tej samej stronie znajdujemy już pierwszą zmyśloną monetę elbląską, – jaką ma być dukat - z portretem władcy i tarczą miejską.

Szeroki opis monet elbląskich umieścił w wydanym w 1679 roku w swoim dziele Krzysztof Hartknoch. Wynikałoby z zamieszczonych opisów, że opisywał tylko monety przez siebie oglądane. Jednak pozostał po nim opis dziwnej monety, jaką jest L ore z tarczą elbląską i datą 1628. Gdyby nie nominał L OR nad tarczą, mielibyśmy do czynienia z szelagiem. Vossberg analizując tę informację, sugerował, że być może jest to opis źle odczytanej monety ryskiej. Jednak wśród emisji miasta Rygi, także podobna moneta nie jest znana. Toteż trop

ten nie jest właściwy. Nigdy więcej nikt już takiej monety nie widział. Kolejne dzieła, to też kolejne zagadki. Wydana w 1722 roku historia mennictwa Prus, napisane przez Dawida Brauna i wydana w 1722 przynosi szereg informacji o mennictwie elbląskim samych monet jednak nie opisując. Nie mniej u niego można znaleźć informację o dukatach elbląskich Karola Gustawa z 1630 roku. Znamy ich stempel, nie znamy jednak samych monet a informacji o ich biciu w aktach brakuje. W zbiorze Czapskiego jest klipa w srebrze, odbita stemplem do bicia dukatów. Wiele jednak wskazuje, że, jest to próba stempla, jednak do ich bicia zapewne wcale nie doszło. W 1811 r. w katalogu, Lengnicha znajdujemy kolejną zagadkę opis szóstaka Michała Korybuta 1672 (płz.344). Egzemplarz tej monety miał się znajdować w dawnym zbiorze Uniwersytetu Warszawskiego, który po powstaniu Styczniowym wywieziono do Rosji. Powinien on się, zatem znaleźć w Ermitażu. Ale brak jest informacji, że takowy egzemplarz znajduje się tych zbiorach. Literatura numizmatyczna próbowała się z tym problemem uporać sugerując, że mamy do czynienia z odbitym w srebrze dwudukacie elbląskim tegoż króla. Inni jak Tyszkiewicz i Bandtke szli dalej pisząc już o szóstakach elbląskich z datą 1761 i 1762. Przypuszczenie, iż jest to dwudukat odbity w srebrze byłby zupełnie prawdopodobny, gdyż Lengnich podaje rok 1672, jednak opisując ten sam!? egzemplarz Bandtke, który odnosi go już do zbiorów Uniwersytetu, podaje już rok 1671. Opis jest jeszcze dziwniejszy: próba sześciogroszówki, ... w napisie: MON...CIVITAT. ELBINGENSIS.1671. Brak jest jednego słowa: AVR (Aureus) gdyby to był dukat, lub NO – gdyby chodziło o monetę srebrną. W 1914 roku Marian Gumowski, przy mennicy elbląskiej podaje: (nr: 668, trojaki... rok 1536 i 1537, ma istnieć także

rok 1538 prawdziwy i fałs). Informacji tej Gumowski już nie powtarza w Handbuche wydanym w 1961 roku w Grazu ani w rękopisie Mennicy Elbląskiej. Chętnie natomiast powtarzają tę informację już inni autorzy. Gumowski powiedział w trybie przypuszczającym. Jednak i Kopicki i Kurpiewski już opisują ją jako istniejącą. Kopicki w Katalogu podstawowych typów... podaje ten rocznik oraz oznacza go stanem rzadkości rrr – czyli R*, a zatem widział ich, co najmniej 2. W skorowidzu nieco się koryguje, podając, że za Gumowskim i Stroczyńskim podaje ten rok i opisuje, jako R*, opatrując znakiem zapytania. Widocznie w toku prac nie natrafił jednak na istniejący egzemplarz. Jednak nie zdobył się na jego wyrzucenie z katalogu. Dużo dalej idzie Kurpiewski nr 619, nie tylko opisuje wygląd tego trojaka, zamieszcza również rysunek a co więcej podaje stan rzadkości tylko R7, zatem ma ich być w zbiorach od 3-5. Nieco krytyczniej autorzy odnieśli się do informacji o groszu z 1530 roku i szelągu z 1713 roku. O ile pierwszy, jak się można domyślać to opis egzemplarza z 1539 roku, w którym w procesie bicia, nie obito cyfry 9, z której pozostało tylko górne kółeczko? Moneta ta nie jest obecnie dostępna do badań. Ale znamy identyczne destrukty groszy z 1629 roku, gdzie widoczna jest tylko górna część dziewiątki. Co daje na monetach, wrażenie daty 1620, jednak kółeczko jest małe i umieszczone wyżej. Nie mniej jest to tylko ciekawy destruk. Groźniejsza była natomiast informacja, że na aukcji Kubickiego pojawił się szeląg z datą 1713. Co wywracało całą wiedzę o mennictwie miejskim Augusta II. Trzeba było dopiero szczegółowych badań, aby spostrzec, że mamy do czynienia z fałszerstwem. Zbiór Kubickiego dostarczył jeszcze jednej emocji, opisując jednak bez ilustracji orta z datą 1663. Większość autorów wykazała się tutaj

bardzo krytyczna, pomijając istnienie tego rocznika. Wiele wskazuje, że mamy do czynienia z 63 egzemplarzem z roku 1665 niedokładnie wybitym. Niestaranność cechuje zresztą większość ortów, opatrzonych inicjałami I-P - Jana Paulsona. To tylko kilka zagadek sugerujące istnienie monet, których tak naprawdę nigdy nie było. Co, do których autorzy nie chcą się wykazać ani krytycznym podejściem ani ich usunąć z elbląskiej numizmatyki. Nie można uznać, że wszystko wiemy o monetach elbląskich o ich wyglądzie. Żadna mennica w Polskiej Numizmatyce nie wyemitowała tylu prób czy dziwnych monet, co elbląska. To jednak jest już temat na inną rozprawę. Na zakończenie, chciałbym jeszcze opisać swoistą sensację. Obrazującą jak mało naprawdę wiemy o monetach elbląskich. W każdej literaturze numizmatycznej, jak i w opracowaniach odnoszących się do oddziaływania podłej monety elbląskiej, bitej przez Gustawa Adolfa, znajdziemy opisy ortów elbląskich naśladowujących gdańskie. Problem jest tylko jeden, że owe orty są niezwykle rzadkie. Co jak na monetę podłą i masowo bitą powinna pozostawić nam znacznie więcej zabytków niż obecnie znamy. Mamy dwa typy ortów, jeden będący kopią orta gdańskiego z popiersiem Zygmunta III i charakterystycznie podzieloną datą 1-6 przy popiersiu i 24 nad tarczą. Znaną m.in. ze zbioru Czapskiego. Te mają niestaranny stempel i są ogólnie słabo wykonane. Obok nich mamy do czynienia z ortami z popiersiem Karola Gustawa. Te znane są z dwu odmian, różniących się końcówkami napisu na awersie F+ i FIN. Są one znane przede wszystkim z odbić w złocie. A wszyscy autorzy od Vossberga poczynając a na Kopickim kończąc, opisują je jako orty bite w złocie i srebrze. Przy czym co warto zauważyć – wbrew rysunkom w Skorowidzu Kopickiego, są one niezwykle

pięknie wykonane. Co wcale nie sugeruje, że miała to być moneta podwartościowa. I tutaj zaczyna się nasza prawie sensacyjna a co istotnie wcale jeszcze nie zakończona rozwiązaniem historia. Pierwszy opisał znane mu egzemplarze Vossberg, opisując typ z napisem M:D:F+ podał, że, opisał go jako bity w złocie Reichel (obecnie w zbiorach Ermitażu), natomiast typ z napisem FIN miał być w zbiorze Neumana, nie ma jednak żadnej informacji czy egzemplarz bity w złocie czy w srebrze. Od czasów Vossberga w całej literaturze numizmatycznej istniały orty w dwu odmianach bite w złocie i srebrze. Przy czym co istotne wszystkie niemal znane w zbiorach egzemplarze bite były w złocie. Jako 3, 4 i 5 dukatówki. W Malborku był egzemplarz odmiany FIN o wadze 3 dukatów, w zbiorach prywatnych jest 3 dukatowy egzemplarz z F+, Ermitaż ma odmianę F+ o wadze 4 dukatów, a Sztokholmie są obie odmiany o wadze 5 dukatów. Gdzie są, zatem orty bite w srebrze? Oczywiście nie zadaje tutaj pytania, czy są egzemplarze bite w srebrze, bo takowe także istnieją, jeden jest w Helsinkach a kolejny w Sztokholmie. Pracując nad katalogiem monet elbląskich uznałem, sprawę za wyjaśnioną. Pytanie pozostało, zatem tylko jedno, która odmiana jest, w której z dwu wymienionych kolekcji. Po kwerendzie i uzyskaniu opisów i fotografii, pozostało, zatem, je tylko podstawić pod odpowiedni napis. I tutaj nagle okazało się, że egzemplarz srebrny ma zupełnie inny napis: brzmi on FINL. I tak wydawałoby się jasna i klarowna klasyfikacja, istniejąca od 1841 roku, nagle się zawaliła. A pytań się namnożyło. Czy istnieją orty bite w srebrze, czy też mamy do czynienia tylko z emisją złotą? Wyraźnie widać, że owszem są orty, ale monety złote miały inny stempel niż srebrne. Analogiczna sytuacja mamy z szelągami z 1630 roku. Do tej pory przyjmowało się, że

znamy próbne bicie szeląga w złocie z 1630 roku. Tymczasem bliższe badanie złotego szeląga wykazało, że mamy do czynienia z zupełnie innym stemplem. Waga sugerowała raczej istnienie próby półdukata niż jak się pisało dotychczas - iż jest to szeląg odbity w złocie. Jak widać z tego krótkiego szkicu, nadal wiele jest zagadek w polskiej numizmatyce i wiele monet trzeba jeszcze przebadać, aby wszystkie zagadki wyjaśnić?

Jarosław Dutkowski

ELBLĄSCY KOLEKCJONERZY MONET I MEDALI Z PRZEŁOMU XVIII I XIX WIEKU.

Początki kolekcjonerstwa sięgają starożytności, zaś nowożytnie kolekcje w Europie pojawiły się w okresie renesansu, głównie w związku z zainteresowaniami i mecenatem artystycznym panujących lub możnych rodów.

Okres neoklasycyzmu (datowany od poł. XVIII do ok. lat 30-tych XIX w) to pojmowanie kolekcjonerstwa nie tylko jako rozrywki lecz również dostrzeganie jego znaczenia dydaktycznego (w duchu Winckelmanna).

**[Johann Winckelmann, najlepszy ówczesny znawca sztuki starożytnej, swoimi książkami położył fundamenty pod naukową archeologię i historię sztuki. W latach sześćdziesiątych wydał on kilka prac poświęconych sztuce Greków i Rzymian, a wśród nich epokowe dzieło "Historię sztuki starożytnej", systematyzujące po raz pierwszy zabytki Italii. Według Winckelmanna sztuka klasyczna była ideałem piękna, zaprzepaszczonym przez wieki średnie. Książka*

Winckelmanna wywołała ogromny entuzjazm dla ideałów starożytności, dla sztuki klasycznej.]

Elbląg, miasto o wielkich tradycjach kulturalnych, nie pozostawało pod tym względem w tyle. Wśród licznych zbiorów mieszczańskich omawianego okresu poczesne miejsce zajmowały kolekcje numizmatyczne.

Jako najwybitniejszych kolekcjonerów-numizmatyków elbląskich przełomu XVIII/XIX w. należy wymienić Jana Daniela Hoffmanna (1701-1766), Jana Henryka Dewitza (1706-1767), Abrahama Grübnaua (1740-1823), Jana Henryka Amelunga (1746-1796), Jana Jakuba Conventa (1779-1813), Ferdynanda Neumanna (1791-1869).

Wspomnieć tu należy także o postaci, żyjącej wprawdzie w okresie nieco poprzedzającym omawiany, jednakże wielce zasłużonej dla numizmatyki elbląskiej.

Jerzy Daniel Seyler (1686-1745), historyk, rektor Gimnazjum Elbląskiego i jednocześnie kierownik gimnazjalnej biblioteki, której zbiory stały się zaczątkiem nowożytnego muzealnictwa elbląskiego. Seyler, syn księgarza, choć urodził się w Spirze, wywodził się z Gdańska i tu spędził dzieciństwo i młodość. Zdobył gruntowne wykształcenie, najpierw w szkole przy kościele NMP, później w Gdańskim Gimnazjum Akademickim. Studiował prawo, historię i teologię w Wittenberdze oraz w Halle. W l. 1714-1718, pracując jako guwerner wraz ze swym podopiecznym zwiedzili Saksonię, Hamburg oraz Lejdę, gdzie wpisali się do metryki uniwersyteckiej i przez dwa lata uczęszczali na wykłady z prawa, teologii, historii, filozofii oraz nauk przyrodniczych. Przez następne

dwa lata zwiedzali Holandię, Belgię, Francję, Szwajcarię, Austrię i Czechy, odwiedzając tamtejsze gabinety osobliwości, biblioteki i pracownie wybitnych uczonych oraz uczęszczając na wykłady. Odwiedzili m. in. Cesarską Bibliotekę we Wiedniu, gdzie zapoznali się dokładnie z Gabinetem Medali, Pokojem Antycznym oraz Magazynem Sztuki.

Od roku 1720 Seyler na zawsze związał swoje losy z Elblągiem i tutejszym gimnazjum, gdzie pracował najpierw na stanowisku konrektora oraz profesora wymowy, historii i filozofii a później rektora szkoły (od 1735 r.).

Prowadził jednocześnie działalność publiczną i naukową. W 1720 r. opublikował "szkic" o polskich i pruskich gabinetach numizmatycznych a w 1728 r. o talarze gdańskim, stanowiącym rarytas kolekcjonerski. Seyler był również autorem opisu kolekcji numizmatycznej króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I oraz dzieła w rękopisie o polskich i pruskich medalach z czasów króla Zygmunta I Starego.

**[Chodyński A.R., Gdańskie kolekcje numizmatów i medali od XVII do końca XIX wieku (w:) Porta Aurea, 1994, nr 3, s. 22.]*

Utrzymywał kontakty zarówno towarzyskie jak i naukowe ze znanym numizmatykiem gdańskim, lekarzem Filipem Brayne – spotykając się z nim w słynnej kawiarni Mombera w Gdańsku (o której napisał nawet szkic poetycki, nigdzie jednak nie ogłoszony a w ostatniej wojnie zaginiony).

**[Gierszewski St., Elbląg. Przeszłość i teraźniejszość, Gdańsk 1978, s.124-125.]*

Już w 1721 r. Seyler założył w Elblągu Towarzystwo Literackie (Societas Literaria), do którego należeli prawdopodobnie

kronikarze, kolekcjonerzy oraz miłośnicy nauki, wywodzący się z pośród elit intelektualnych miasta.

W późniejszym okresie urządził też w swoim, podobno ślicznie wyposażonym domu, "obiady sobotnie".

Seyler był autorem wielu prac z dziedziny filozofii, historii, prawa, ekonomii i heraldyki oraz właścicielem dużego zbioru numizmatycznego.

Był inicjatorem wydania medalu z okazji 500-lecia Elbląga oraz jednym z organizatorów uroczystości związanych z tym jubileuszem. Medal autorstwa Petera Paula Wernera został wybity w Augsburgu, ponieważ Elbląg nie posiadał wtedy własnej mennicy.

**[Lingeberg, Georg Daniel Seyler (w:) Westpreussen-Jahrbuch, t. 37, 1987, 59, 66]*

Ciekawostką może być również fakt, że do dramatu historycznego jego autorstwa pt. "Actus Solemnis Eucharisticus", powstałego w związku z jubileuszem, w którym zawarł główne wydarzenia z historii miasta - muzykę w ciągu kilku dni skomponował znany już wówczas kompozytor niemieckiego baroku Georg Friedrich Händel, kierując nawet kilku próbami.

Seyler był autorem m.in. monografii o elektorze brandenburskim Fryderyku Wilhelmie oraz obszernych biografii króla Stanisława Leszczyńskiego i kardynała Michała Radziejowskiego. Pracował też przez wiele lat nad dziejami Prus Królewskich i Polski.

Był historykiem epoki przejściowej i chociaż usiłował naśladować autorów okresu Oświecenia, swoje prace tworzył raczej w duchu barokowym. Pisał w sposób zawity i napszony, próbując ukazywać różne stany psychiczne przedstawianych postaci historycznych oraz tłumaczył pewne zjawiska ingerencją sił

nadprzyrodzonych, wykazując poza tym mało krytyczny stosunek do źródeł historycznych.

* [Pawlak M., *Jerzy Daniel Seyler (w:) Zasłużeni ludzie dawnego Elbląga. Ossolineum 1987, s. 129-135*].

Jan Daniel Hoffmann (1701-1766), urodzony w biednej rodzinie w Toruniu, uczył się najpierw do szkoły parafialnej przy kościele Św. Jerzego, później do Gimnazjum Toruńskiego. Przed zakończeniem nauki odbył podróż naukową do Gdańska, Elbląga i Królewca. Studiował dalej w Lipsku, Wittenberdze i Jenie - filozofię, teologię i język hebrajski. Przez pierwsze lata po ukończeniu studiów udzielał prawdopodobnie prywatnych lekcji języka polskiego. Znajomość tego języka wyniósł z domu rodzinnego oraz prywatnych lekcji w gimnazjum. Jego późniejsze osiągnięcia jako lektora języka polskiego w Gimnazjum Toruńskim spowodowały zaproszenie go przez Radę Miejską Elbląga do objęcia stanowiska konrektora i lektora tegoż języka w tutejszym Gimnazjum.

W Elblągu Hoffmann wykładał filozofię moralną, poezję łacińską, historię powszechną, retorykę i geografę oraz nauczał publicznie (tj. na koszt Rady) języka polskiego, wprowadzając jednocześnie zajęcia z historii Polski i Prus Królewskich lub prawa publicznego Królestwa Polskiego.

Do obowiązków Hoffmanna jako konrektora należało również organizowanie uroczystości szkolnych oraz kierowanie udziałem Gimnazjum w uroczystościach ogólnomiejskich. Miał także obowiązek pisania sztuk teatralnych, uświetniających uroczystości gimnazjalne.

Tradycyjnie tematyka tych sztuk nawiązywała do Biblii lub literatury moralizatorskiej, Hoffmann natomiast nawiązywał do historii Elbląga, Prus Królewskich i Polski.

Sztuki wystawione w 1756 i 1761 r. na zakończenie roku szkolnego, traktowały o przywilejach menniczych Elbląga a kilka scen zostało napisane w języku polskim.

Hoffmann poruszył w nich problematykę znajdujących na terytorium Prus monet rzymskich, bizantyjskich, arabskich, zachodnioeuropejskich i słowiańskich (w jednej ze scen uczniowie rozważali czy mogły one służyć Prusom jako pieniądz obiegowy) oraz omawiał przywileje mennicze Krzszaków dla miast pruskich a zwłaszcza Elbląga (w końcowych scenach omawiał przywileje Jagiellonów dla mennicy elbląskiej oraz korzyści jakie miało z niej miasto). Tematem sztuki teatralnej uczynił również fałszowanie na wielką skalę monety polskiej przez Fryderyka II Hohenzollerna, dostrzegając jako sposób wyjścia z sytuacji, ponowne otwarcie mennicy w Elblągu.

Studia historyczne Hoffmanna obejmowały także w szerokim zakresie dzieje drukarni i bibliotek w Polsce.

* [Pawlak M., *Jan Daniel Hoffmann (w:) Zasłużeni ludzie..., s. 136-141*].

Brak jednak informacji, czy posiadał on własne zbiory numizmatyczne.

Jan Henryk Dewitz (1706-1767) był tytularnym aptekarzem nadwornym królewskim, wójtem elbląskim a następnie radcą przy kościele Marii Panny. Był autorem prac historycznych dotyczących Elbląga, w których umieszczał liczne ryciny monet.

*[Lasota J., *Zarys dziejów bibliotek elbląskich (1601-1945)* (w:) *Rocznik Elbląski*, t.1, 1961, s. 111-112]

W dziele jego autorstwa p.t. "Sammlung einer Chronica oder Beschreibung der Stadt Elbing (630-1755)" umieścił m.in. rycinę medalu na 500-lecie Elbląga (z postacią w szuwarach), medalu Gimnazjum Elbląskiego z 1595 r. oraz medali Martina Lehwalda (z sercem i z Pegazem- z 1681 r.) dla tejże szkoły. Dzieło zostało również uzupełnione o tabele monet elbląskich.

Dewitz interesował się również heraldyką. W archiwum elbląskim w Gdańsku zachował się herbarz rodów patrycjatu elbląskiego "Armarium Elbingense oder elbingsches Wappen-Buch", który zawiera obok herbów Polski, Prus i Elbląga wszystkie herby patrycjuszy elbląskich w porządku alfabetycznym, z ich kolorowymi rycinami.

Zebrał również materiały źródłowe dotyczące miasta w dziełach "Epitaphia und Inscriptiones aller Kirchen der Städte Elbing und deren Territorii" i "Documenta diversa Elbingsia".

* [Czaplicka J., *Klesińska W., Archiwum miasta Elbląga. Przewodnik po zespołach 1242-1945*, Warszawa 1970, s.73].

Dewitz zasłużył się wielce dla miasta przekazaniem ok. 1760 r. bibliotece gimnazjalnej zbioru 894 starych monet elbląskich oraz z innych mennic, zbieranych przez niego przez 30 lat i zinwentaryzowanych w specjalnym katalogu.

Abraham Grübnau (1740-1823), deputowany korporacji kupieckiej, członek magistratu elbląskiego, bibliofil oraz kolekcjoner zabytków rękopiśmiennych i monet.

Miał on dostęp do źródeł dziejowych dzięki piastowaniu stanowiska przewodniczącego rady kościelnej w parafii św. Mikołaja i Marii Panny a od r. 1809 członka magistratu. Opracował pięciotomowe dzieła "Documenta Elbingensia, 1237-1772" i "Urkunden, 1242-1769", zawierające wszechstronne źródła do dziejów Elbląga. Charakter kompilacyjny miały też jego oddzielne opracowania dotyczące cechów, bractw, kościołów i wsi miejskich.

*[Czaplicka J., *Klesińska W., Archiwum miasta...*, s.74].

Około r. 1820 część swoich zbiorów rąk Grübnau sprzedał miastu.

Po jego śmierci magistrat domagał się od jego spadkobierców zwrotu reszty zbiorów, m.in. archiwaliów, stanowiących niegdyś własność miasta (trafiły do jego rąk po pożarze ratusza w 1777 r.)

Jan Henryk Amelung (1746-1796), był kupcem z zawodu, pełnił również funkcję rajcy miejskiego. Zasłynął jako kronikarz – twórca ilustrowanej rycinami kroniki miejskiej, należącej do jednej z najlepszych, jakie napisano w Elblągu. Okazał się doskonałym znawcą ówczesnej literatury historycznej oraz źródeł a także rysownikiem. Z jego teki pochodzi jedyny zachowany rysunek ratusza Starego Miasta, spalonego w 1777 r.

Jego zainteresowania obejmowały sfragistykę, heraldykę i numizmatykę, m.in. sporządził odpisy prac dotyczących mennictwa.

[Czaplicka J., *Klesińska W., Archiwum miasta...*, s.74].

Jan Jakub Convent (1779-1813), z zawodu kupiec, pełnił również funkcję rajcy miejskiego.

Jednocześnie znany bibliofil oraz właściciel bogatego zbioru archiwalno - muzealnego. W 1812 r. ofiarował ze swoich zbiorów Muzeum Miejskiemu 50 rękopisów i 16 inkunabułów, pochodzących pierwotnie z dawnej biblioteki klasztoru dominikanów, istniejącego w Elblągu od 1238 r.

Convent był autorem wielotomowej kroniki Elbląga od r. 1237, która stanowiła kompilację prac wcześniejszych kronikarzy. Kronika została wzbogacona o liczne ryciny monet. (XVII w. - Jan Kazimierz). Dużą wartość mają zamieszczone w niej załączniki, wśród których znalazło się wiele oryginalnych dokumentów.

Dokumenty związane z dziejami miasta oraz archiwalia Stanów Prus Królewskich, przechowywane do pożaru w 1777 r. w ratuszu staromiejskim, trafiły później częściowo do rąk rajcy Conventa, skąd po jego śmierci w 1813 r. wróciły wraz z całą jego kolekcją do Archiwum Miejskiego.

Convent urządził w mieście muzeum narzędzi produkcyjnych, zwane *Conventhalle* ("Halą Conventa") lub "domem przemysłowym", przy ul. Św. Ducha 4. Do tego budynku przeniesiono w 1922 r. zbiory muzealne miasta z ul. Wapiennej (dawne gimnazjum realne).

W 1931 roku Muzeum zakupiło do swoich zbiorów skarb znaleziony w 1930 r. na dziedzińcu klasztoru Najświętszej Marii Panny w Elblągu, a należący do Conventa, zakopany przez niego prawdopodobnie w 1812 r., podczas przemarszu wojsk napoleońskich przez miasto. Skarb, znaleziony w glinianym naczyniu, zawierał 413 monet złotych i 816 srebrnych, wśród nich wiele cennych egzemplarzy wybijanych w mennicy elbląskiej. Był tam także srebrny tłok pieczętny Nowego Miasta Elbląga z datą 1524 o raz urzędowa pieczęć cechowa piekarzy Starego Miasta Elbląga z XV w.

Odkrywcą tego cennego znaleziska był głuchoniemy terminator szewski Paul Hohmann. O tym, że znalezione monety pochodziły ze zbiorów Conventa świadczyła obecność wśród nich złotego dukata Henryka von Plauen (1410-1414). Ta najstarsza i najcenniejsza ze znanych złotych monet krzyżackich pochodziła ze skarbu znalezionego w Gdańsku ok. 1720 r. Została ona opisana w literaturze numizmatycznej i zakupiona później przez Conventa, określanego "wielkim przyjacielem starożytności"

* [*Letkemann P., Schatzfunde und Schatzgruberei in Westpreussen (w:) Westpreussen-Jahrbuch, t. 41, 1991, ss. 135-136*]

Ferdynand Neumann (1791-1869), z zawodu aptekarz, trzykrotnie wybierany był rajcą miejskim.

Urodził się w Elblągu, jako syn aptekarza. Ukończył Gimnazjum Elbląskie, potem rozpoczął studia farmaceutyczne w Królewcu, jednocześnie studiując prawdopodobnie prawo lub teologię. Po odbyciu praktyki w 1817 r. objął po ojcu aptekę. Przez 16 lat w niej pracował, jednak czas wolny poświęcał studiom historycznym nad dziejami miasta i regionu oraz zbieraniu rękopisów i starodruków, starych map i sztychów oraz monet.

W 1833 r. Neumann sprzedał aptekę, kupił obszerny dom przy ul. Św. Ducha. poświęcił się odtąd całkowicie pracy badawczej, z dziedziny szeroko pojętej historii.

Już w 1826 r. został wyznaczony przez Radę Miejską do porządkowania zbiorów archiwalnych, co czynił przez ponad 40 lat (do 1868 r.). Z myślą o publikacji przygotował odpisy i regesty dokumentów oraz wyciągi źródłowe, głównie w pracach "Codex

„diplomaticus Elbingensis, 1238-1572” i w „Urkunden-Register, 1246-1858”.

Jako członek bractwa Św. Jerzego, jego dziejom w latach 1419-1772 poświęcił jedno ze swoich opracowań naukowych.

Neumann zasłynął jednak przede wszystkim jako odkrywca w 1825 r. „księgi łakowej”, zwanej potem *Codex Neumannianus*. Na licytacji zbiorów pozostałych po Abrahamie Grübnaui nabył oprócz książek także stos papierów oznaczony w spisie jako „różne pisma o różnej treści”. Wśród nich znalazł rękopis oprawny w deski obciążone brunatną skórą o wymiarach 21 x 15 cm. Klocek składał się z czterech odrębnych części: prawa lubeckiego dla Elbląga, prawa Prusów, słownika niemiecko-pruskiego oraz prawa polskiego. Ów, jak się okazało najstarszy zwód, czyli spis polskiego prawa zwyczajowego, być może powstał w Elblągu lub przywędrował tu ze Śląska. Była to kopia sporządzona na początku XV w. na potrzeby codziennej praktyki sądowej Krzyżaków, zwana przez niektórych uczonych „księgą elbląską”.

Neumann, pragnąc sam opracować cenny nabytek oraz wydać go z odpowiednim wstępem i komentarzem, długo ukrywał znalezisko przed okiem naukowców. Dopiero po 23 latach od odkrycia rękopisu, w 1848 r. ogłosił o nim pierwszą wiadomość w jednej z rozpraw językoznawczych. W końcu podarował znalezisko w 1868 r. Bibliotece Miejskiej w Elblągu, z zastrzeżeniem, aby nigdy nie opuszczało ono murów miasta. Wcześniej na szczęście zezwolił na sporządzenie kopii prawa polskiego hrabiemu Adamowi Sierakowskiemu. Dzięki temu „księga elbląska” ukazała się w końcu drukiem w 1868 r. w II tomie „Starodawnych prawa polskiego

pomnikach” wraz z tłumaczeniem na język polski, ponieważ była pisana w języku staroniemieckim.

*[Groth A., *Henryk Ferdynand Neumann (w:) Zasłużeni ludzie dawnego Elbląga, s. 169-171; Lassota J., Zarys dziejów biblioteki elbląskiej..., s.114-117]*

W tymże roku Neumann podarował miastu swój bogaty księgozbiór liczący ponad 1000 tomów, zbiory sztychów i map oraz imponujący zbiór monet, głównie elbląskich i pochodzących z innych miast Pomorza.

*[Lasota J., *Zarys dziejów biblioteki elbląskiej..., s.117]*.

Małgorzata Gizińska

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Witold Garbaczewski, *Pieniądz namiastkowy wydawany przez Magistrat miasta Bydgoszczy w latach 1914 - 1920, Kronika Bydgoska, XXII, 2000, Bydgoszcz 2001, s. 124-182.*

W niezbyt znanym szerszemu ogółowi numizmatyków czasopiśmie ukazała się niedawno rozprawa pana Garbaczewskiego, pracownika Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, stosunkowo niedawnego zaś absolwenta specjalności muzealnictwo na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Celowo piszę rozprawa, a nie artykuł, gdyż skala i zawartość publikacji w pełni na to miano zasługują. Tekst został przygotowany niezwykle gruntownie i starannie, także pod względem

formalnym: pisany jest zdyscyplinowanym i konkretnym, lecz potoczystym językiem, zrozumiałym dla każdego i wciągającym do lektury, bez niepotrzebnych dygresji i pobocznych uwag, które słusznie zostały przesunięte do przypisów. Autor zbliżył się zatem - można wręcz stwierdzić - do idealnego dla upowszechniania wyników w badaniach naukowych wzorca. Wzorowa jest też konstrukcja pracy: rozpoczyna się ona krótkim przeglądem systematyki pieniądza zastępczego i przyjęciem odpowiedniej terminologii po jej weryfikacji, następnie podany zostaje stań badań przedmiotu, wreszcie - wprowadzając w zasadniczą część tekstu - badacz zwięźle szkicuje poszczególne fazy obiegu pieniądza zastępczego w latach 1914-24 w Rzeszy Niemieckiej. Potrzebnymi aneksami, zamieszczonymi na końcu pracy, są: analiza zasięgu terytorialnego obiegu bydgoskich bonów (problem mało dotychczas w literaturze poruszany), oraz ilustrowana część katalogowa, która zadowolić powinna sięgających po tytuł kolekcjonerów.

Podstawowy fragment opracowania kreśli dzieje poszczególnych emisji pieniądza zastępczego w Bydgoszczy na szerokim tle lokalnej historii, z uwzględnieniem obserwacji socjologicznych. Poznajemy kolejno przyczyny zapotrzebowania na pieniężne znaki zastępcze - wzbogacone o analizę obiegu poszczególnych nominałów pieniądza państwowego, dyskusje magistrackie na temat ich wprowadzenia, zamówienia kierowane do konkretnych zakładów drukarskich, tu częściowo po raz pierwszy zidentyfikowanych, losy ich wprowadzania w obieg, niekiedy w kilku fazach, oraz wywołania z obiegu i wykupu. Autor trzyma się przy tym ściśle źródeł historycznych: wiemy na jaką łączną kwotę wydrukowano bony, oraz w jakich partiach ilościowych były one

dostarczane Magistratowi (dopomaga to także w szacunku rzadkości zachowanych dziś egzemplarzy). Podobnie dokładnie poznajemy ilości znaków pieniężnych wycofywanych, czasem powtórnie wprowadzanych w obieg oraz likwidowanych, zawsze w konkretnym terminie (ostatnie egzemplarze zniszczono komisyjnie jeszcze w 1929 r.!). Dowiadujemy się wreszcie o wypadkach fałszowania bonów - wraz z datami i nazwiskami, oraz o istniejących ich projektach produkcyjnych. Piszący zwraca ponadto uwagę - co nieczęste, ale co w wypadku absolwenta kierunku pokrewnego historii sztuki nie dziwi - na osoby projektantów i kształt plastyczny poszczególnych emisji, oraz analizuje go pokrótce porównawczo.

Naturalnie, dla rzetelnego stworzenia takiego obrazu potrzebne były intensywne prace archiwalne - i również na tym odcinku nie doznajemy zawodu. Przypisy w liczbie 215 ujawniają korzystanie nie tylko z opracowań drukowanych, ale i z archiwum miejskiego oraz muzealnego (skąd pochodzą zilustrowane w tekście fotografie dawnej Bydgoszczy). Autor korzystał również obficie z niemiecko- i polskojęzycznej prasy codziennej, która w wypadku podjętego tematu nieraz okazywała się najcenniejszym źródłem wiadomości - wystarczy wspomnieć o publikowanych tam obwieszczeniach władz miejskich.

Jak w każdym opracowaniu, i w tym dało by się odnaleźć pewne usterki, choć są one naprawdę nieliczne. Obok niewielkich potknięć stylistycznych w języku polskim, można wskazać na nieprzetłumaczenie z niemieckiego nazwy miasta Bisztynek na Warmii (przyp. 68). Wykorzystaną literaturę warto było rozszerzyć zwłaszcza o klasyczny spis niemieckich bonów papierowych Arnolda Kellera (trudno wprawdzie, nawet w reprimie, w kraju dostępną), zaś część

katalogową chciało by się wzbogacić o ilustracje emisji z 1916 r. bez podanej klauzuli o terminie ważności obiegu, może nawet z utworzeniem dla nich osobnych pozycji katalogowych. Określenie wreszcie tytułowe "pieniądz namiastkowy", stosunkowo rzadko używane, zastąpić można było popularniejszą (i mającą szerszy zakres pojęciowy) nazwą "pieniądz zastępczy"; użyte sformułowanie jest jednak konsekwencją przyjętego przez Autora na wstępie nazewnictwa.

Mimo tych drobnych uwag, omawiany tekst jest jak najbardziej godny polecenia całej społeczności numizmatycznej, nie tylko adeptom jej wąskiej specjalności, jaką jest bonistyka; stanowi on bowiem przykład, jak powinny wyglądać sumienne opracowania z tej dziedziny. Przy jego lekturze nasuwają się również uwagi natury ogólniejszej - rozprawa p. Garbaczewskiego zadaje kłam utyskiwaniom na poziom dzisiejszych publikacji naukowych i powierzchowność pracy wielu młodszych badaczy. Dla znających zaś lokalny konflikt kulturowy między Toruniem a Bydgoszczą, osoba piszącego może być budującym przykładem dobrego rezultatu współpracy obu miast. Należałoby sobie teraz życzyć równie dokładnego zajęcia się przez badacza licznymi emisjami pieniądza zastępczego w okolicach Bydgoszczy, czy też szerzej - w północno-wschodniej Wielkopolsce.

Jacek Tylicki

LIST DO REDAKCJI

Szanowna redakcjo,

Nie dawno przeglądałem Wasze Zeszyty i w numerze wrześnieowym z 2001 r. przeczytałem artykuł pana A.W. Kuźmina p.t.

"Sopockie medale". Byłem na tej wystawie, zachwyciła mnie liczba medali poświęconych temu popularnemu kurortowi na naszym morskim wybrzeżu a zgromadzonych przez wielce zasłużonego kolekcjonera dra Bogumiła Filipka. Recenzując tę wystawę pan Kuźmin pozwolił sobie na pejoratywne sformułowanie, nie polegające, moim zdaniem, na prawdzie: "...jednak nie wszystkie (medale Z.T.) bezkrytycznie zaliczyć można do "sopockich". Byłbym wdzięczny panu Kuźminowi za wyszczególnienie tych, jakie według niego, nic z Sopotem nie mają wspólnego.

Gdynia 13 03 2002r.

Z góry dziękuję za zamieszczenie powyższego na łamach GZN

Zbigniew Teplicki

Powyższy list zacytowaliśmy dosłownie.

Odpowiadając Panu Teplickiemu chciałbym zwrócić uwagę że nie napisałem o tych medalach że "nic z Sopotem nie mają wspólnego" a tylko że bezkrytycznie do medali "sopockich" zaliczyć ich nie można. Być może nie byłoby tej dyskusji gdyby na wstępie jasno określono jakie medale możemy nazywać "sopockimi". Otóż dla mnie medal "sopocki" to taki, w którym na awersie lub rewersie widnieje nazwa miasta Sopot, bądź jego herb, budowla czy element architektoniczny jednoznacznie przypisywany Sopotowi i być może parę innych elementów ale jednoznacznie określające miasto Sopot. A teraz chcąc zasłużyć na wdzięczność Pana Z. Teplickiego wymienię te, które według mnie do medali "sopockich" zaliczać nie należy.

1. Medal Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni; medal na liście Pana Filipka wymieniony jako nr 2. Dla mnie jest to

ewidentnie medal gdyński a co najwyżej mógłby być zaliczony do medali z Sopotem związanych.

2. Medal Oddziału Gdańskiego PTAiN przedstawiający Mściwoja II; (nr 22 na liście Pana Filipka) zaliczyłbym go raczej do medali z Sopotem związanych.
3. Święto tulipanów - nr 37 na liście Pana Filipka; Oczywiście że przez analogię do medali nr 9, 15 i 17 istnieje prawdopodobieństwo graniczące z pewnością, że medal ten wykonany był dla organizatorów święta w Sopocie ale wykluczyć się nie da że święto to obchodzono w Gdańsku.

We wszystkich trzech wymienionych wyżej medalach brak jakiegokolwiek informacji że medale te są medalami sopoekimi. To tyle jeśli chodzi o sprawy merytoryczne. Nie mogę natomiast zgodzić się z Panem Teplickim, że pozwoliłem sobie na pejoratywne sformułowanie. Czy sformułowanie: "... nie wszystkie bezkrytycznie zaliczyć można do "sopockich"..." jest sformulowaniem pejoratywnym? Pejoratywny - to sformułowanie przedstawiające kogoś albo coś w świetle niekorzystnym, ujemnym, a ja wyraziłem tylko swoją opinię, którą powyżej uzasadniłem. Czy posiadanie innego zdania w/g Pana Teplickiego jest pejoratywnym dla interlokutora? Jeżeli tak to ja nie mam nic do dodania. Przy okazji chciałbym sprostować inną nieścisłość Pana Teplickiego. Otóż inicjały moich imion brzmią A. M. a nie jak był Pan uprzejmy napisać A. W. oraz to że nazwisko moje brzmi Kuźmin a nie Kuźmin to tak jakbym do Pana napisał B. Peplicki też tylko jedna literka źle napisana.

Aleksander M. Kuźmin

X Wszechrosyjska Konferencja Numizmatyczna w Pskowie i jej polskie akcenty

W dniach 15 - 20 kwietnia 2002 r. miała miejsce w Pskowie jubileuszowa X Wszechrosyjska Konferencja Numizmatyczna. Na miejsce tegorocznych obrad wybrano Psków - miasto, które właśnie obchodzi jubileusz swojego 1100-lecia, a już podczas obrad zapowiedziano następną konferencję w 2003 r. w St. Petersburgu. W konferencji wzięło udział 152 uczestników zarówno z Rosji jak i z zagranicy.



Medal X Wszechrosyjskiej Konferencji Numizmatycznej w Pskowie.
Na awersie pskowska dienga z XV w. - symbol konferencji.

Organizatorem było, podobnie jak wszystkich dotychczasowych konferencji, Państwowe Muzeum Historyczne w Moskwie - tym razem wspólnie z Pskowskim Państwowym Muzeum Historii i Sztuki. Ponadto w skład Komitetu Organizacyjnego weszli m.in. naukowcy z Katedry Archeologii Uniwersytetu Moskiewskiego i Działu Numizmatycznego Państwowego Ermitażu.

Pierwszego dnia odbyło się posiedzenie plenarne na którym wygłoszono 12 referatów. W następnych dniach uczestnicy konferencji uczestniczyli już w poszczególnych sekcjach, których zorganizowano siedem: numizmatyki antycznej i bizantyjskiej (20 referatów), numizmatyki rosyjskiej (40), numizmatyki zachodnioeuropejskiej (17), numizmatyki wschodniej (30), falerystyki i medalierstwa (20), bonistyki (pieniądz zastępczy i żetony - 10), problemów muzealnictwa (8). Prócz tego należy jeszcze uwzględnić materiały nie wygłaszane, których teksty udostępniono do publicznej wiadomości. Razem w konferencyjnej publikacji znalazło się 176 referatów i komunikatów.

Dla nas najbardziej interesujące były polskie akcenty czyli te wykłady, które bezpośrednio nawiązywały do numizmatyki (lub falerystyki) polskiej:

Karlis Aizsils, *Zbiór monet okresu polskiego na Łotwie w Muzeum Historii Miasta Rygi* — Autor omówił monety: Jana Chodkiewicza bite w Dalholm w latach 1572–1573, których w zbiorach jest ok. 100 egz. — szelągi i niewielka liczba pozostałych nominalów; monety Rygi bite wg polskiego systemu pieniężnego, Stefana Batorego z lat 1581–1586 (w zbiorze 150 egz.) i Zygmunta III z lat 1587–1623 (960 egz.) w tym bardzo rzadki szeląg ryski z 1587 r. — znany z aukcji w 1896 i 1908 r. w polskiej literaturze ujęty został dopiero w 1992 r. — Kop. Skorowidz... 7883. Portugały znajdujące się w zbiorach ryskich w czasie wojny zostały utracone. Ponadto w zbiorze znajdują się jeszcze 32 fałszywe monety polskie.



Po lewej:
Publikacja wydana na konferencję z wygłoszonymi na niej referatami.

Po prawej:
Ocena jakości przygotowania absolwentów szkoły podstawowej Wyd. Ministerstwo Oświaty Federacji Rosyjskiej. Dar organizatorów z życzeniami pilnej lektury? — nie zrozumiałem, chyba po-
czytam.



N.W. Frołowa, *Wstępne spostrzeżenia o rozprzestrzenianiu się polskich monet na obszarze północnego Północnomorza (w związku z opracowaniem topografii znalezisk)*. — Zainteresowania autorki rozprzestrzenianiem się monet na szlaku handlowym prowadzącym z Rzeczypospolitej przez ziemie dzisiejszej Ukrainy i Krym na północny Kaukaz zaowocowały opracowaniem topografii skarbów monet tam odkrytych. Wśród nich dominują monety polskie. Najbardziej odległe wystąpienie w skarbie monety polskiej zostało zanotowane w osadzie Machketa (Czeczenia) [skarb opisany i zinterpretowany na tle innych znalezisk w strefie czarnomorskiej przez A. Mikołajczyka i V.B. Vinogradova, *Moneta polska w strefie czarnomorskiej i kaukaskiej*. W związku z odkryciem polskich monet w Czechenii, WN R.XXI, 1977, z.3]. Celem prac autorki jest nie tylko zebranie jeszcze niepublikowanych materiałów i określenie granic występowania skarbów ale ponadto zweryfikowanie hipotez zbudowanych wyłącznie na podstawie danych regionalnych. Praca jeszcze nie jest publikowana. Przedstawiony tekst ma charakter komunikatu.

Iwan Sinczuk, *Dary monetarne na Fundusz Obrony Narodowej mieszkańców powiatu kobryńskiego w maju – kwietniu 1939 r.* — W kwietniu 1939 r. w powiecie kobryńskim przeprowadzono zbiórkę złota i srebra na Fundusz Obrony Narodowej. Wśród zebranych darów znaczną część stanowiły monety. Autor dzięki opracowaniu tematu na podstawie ocalałych archiwaliów mógł przedstawić skład darów monetarnych będący odzwierciedleniem zasobów pieniężnych w posiadaniu ludności. Najwięcej ofiarowano monet rosyjskich (417 egz. o wartości 127,55 rubla), niemieckich (53 egz. o wartości 60,5 mk), austriackich (9 egz.) i USA (5 egz.). Monet polskich było 5 egz. (2 zł 1924–1925), ciekawe, że oprócz monet końca XIX i XX w. przekazywano także monety z XVI–XVIII w. (5 egz.), a ponadto dwie monety 5 zł 1831 (Powstanie Listopadowe). Na 5 monet złotych wystąpiły cztery rosyjskie i jedna USA. Wśród darczyńców znaleźli się rzemieślnicy, kupcy, uczniowie, gospodynie domowe i bardzo niewielu rolników.

I.N. Kołobowa, *Rosyjski złoty* — Autorka przedstawiła bardzo ciekawy przykład wpływu systemu obrachunkowego polskiego na rosyjski. Znane są wpisy transakcji czy cen z ksiąg miejskich, w których pojawia się termin „rosyjski złoty”. W artykule przedstawione zostały przykłady takich zapisów z lat 1713–1762. Przy relacji 1 kopiejka równa 3 groszom, 1 złoty (30 groszy) równał się 10 kopiejkom. Określenie „rosyjski złoty” będące równoważnikiem polskiego złotego stosowano w przypadku dokonywania rozliczeń monetą rosyjską, a posługiwano się tym terminem na obszarach dzisiejszej wschodniej Białorusi.

W.A. Durov, K.M. Sekretiew, *Złoty łańcuch polskiego orderu Orła Białego*. — Dwóch znanych autorów w dziedzinie medalografii przedstawiło referat dotyczący łańcucha Orderu Orła Białego. Łańcuchy te przeznaczone były dla Wielkiego Mistrza OOB, którym każdorazowo był król Polski. Do opracowania wykorzystano łańcuchy Stanisława Augusta Poniatowskiego (od 1798 do 1921 r. w zbiorach Kremla), Aleksandra I lub Mikołaja I — na łańcuchu data 1829 r., która nie musi oznaczać czasu wykonania orderu ale np. zmianę wzoru łańcucha — i jeszcze jednego egzemplarza pochodzącego z prywatnego zbioru w Kanadzie. Przedstawiono opis wzorów tak egzemplarza Stanisława Augusta jak i wyrobów późniejszych. Szczególnie dokładnej analizie poddano łańcuch datowany 1829 r. i będącego w posiadaniu prywatnym. W wyniku analizy wzorów i stanu zachowania egzemplarz „kanadyjski” autorzy uznali za fałszykat.

Irina Korpusowa, *O wydanym w Odessie pieniądzu zastępczym „Sewerynowskiej Ekonomii” (na podstawie materiałów Państwowego Archiwum Okręgu Odesskiego)*. — Monety zastępcze z połowy XIX w. należą do egzemplarzy bardzo rzadkich, jeszcze mniej znane są funkcje i warunki ich obiegu. Autorka dzięki materiałom archiwalnym znacznie przyczyniła się do uzupełnienia wiedzy o obiegu pieniądza zastępczego. Wydane przez hr. Potockiego w 1866 r. monety

o nominałach 5 i 10 kopiejek (1000 i 707 egz. – miedziane) i 20 kopiejek (907 egz. – mosiądz) były w obiegu w Sewerynowce i Odessie. Wydano także bony w tych samych nominałach. Podobnie jak w latach I wojny światowej przyczyną ich emisji był brak monety urzędowej w obiegu. Jasno to wynika z korespondencji burmistrza Odessy z Ministrem Finansów. Widoczna jest też bezradność władz w opanowaniu tej sytuacji, gdyż z jednej strony nie udzielano zezwoleń na ich emisję, z drugiej emisje zastępcze nie należały do wyjątków.



Na tle twierdzy pskowskiej.

Od lewej Dr Włodzimierz N. Nasticz, Zbigniew Bartkowiak, Tatjana Stukałowa, Prof. Walery A. Durow, Marcin Grzymkowski i Marta Męcłowska – fotografuje.

Ze strony polskiej referaty wygłosili: Marta Męcłowska (Gabinet Numizmatyczny Zamku Królewskiego, Warszawa), *Numizmaty rosyjskie w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie*, i Marcin Grzymkowski (Gabinet Numizmatyczny Zamku Królewskiego, Warszawa), *Numizmaty rosyjskie w zbiorach polskich*. — Prelegenci zapoznali uczestników konferencji o polskich zasobach muzealnych monet i medali rosyjskich. Prócz Zamku Królewskiego w Warszawie wykorzystano m.in. zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi.

Podczas pobytu poznawaliśmy także miasto i jego zabytki. W zbiorach Muzeum w Pskowie mieliśmy możliwość obejrzeć przepiękny zbiór ikon czy też przygotowaną na konferencję wystawę numizmatyczną – na niej zachwycały wczesnośredniowieczne monety zachodnioeuropejskie ze skarbów pskowskich. Na zakończenie, 20 kwietnia, zorganizowano całonocną wycieczkę do Pieczar i Izborska, gdzie zwiedziliśmy monastyr (bodaj jedyny, który w Rosji nie był nigdy zamknięty) i jedną z najpotężniejszych twierdz średniowiecznych.

Zbigniew Bartkowiak, Poznań

ŻETON GDAŃSKICH ZESZYTÓW NUMIZMATYCZNYCH

Z okazji wydania 50 numeru GZN wybity został w Mennicy Państwowej żeton, którego ilustracja znajduje się na okładce. Wszystkich zainteresowanych Kupnem tego żetonu prosimy o kontakt z redakcją.

SPOTKANIA KOLEKCJONERSKIE

Klub Riwiera. W każdą drugą i czwartą niedzielę miesiąca w godz. 8:00 do 13:00 w Klubie Marynarki Wojennej Riwiera w Gdyni przy ulicy Zawiszy Czarnego odbywa się Gdyńska Giełda Kolekcjonerów monet, znaczków, odznaczeń, staroci, widokówek i kart pocztowych. Informacji na ten temat udziela Pan Konstanty Siekierski tel. 623 05 40 (po godzinie 20:00).

Zaplecze poczty głównej w Gdyni ; każdy czwartek godz. 15:30

Redakcja Gdańskich Zeszytów Numizmatycznych nawiąże kontakt z osobą zainteresowaną prowadzeniem strony internetowej. Warunek: osoba taka powinna być członkiem Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego. Kontakt listowy lub telefoniczny na adres redakcji.